

**EWA**

**Koźmińska-Frejlak**

---

**Po Zagładzie.  
Praktyki  
asymilacyjne  
Ocalałych  
jako strategię  
zadomawiania  
się w Polsce  
(1944/45–1950)**

---

התורה  
החדשה  
LAT

**EWA  
Kozmińska-Frejlak**

---

**Po Zagładzie.  
Praktyki  
asymilacyjne  
Ocalałych  
jako strategię  
zadomawiania  
się w Polsce  
(1944/45–1950)**

---

ŻYDOWSKI INSTYTUT HISTORYCZNY | WARSZAWA 2022

RECENZENCI: **dr Helena Datner, dr hab. Andrzej Rykała, prof. Uł**  
REDAKTORKA PROWADZĄCA: **Anna Opolska**  
REDAKCJA JĘZYKOWA, KOREKTA, INDEKS: **Beata Bińko**  
KOREKTA TECHNICZNA: **Sabina Wojtasiak**  
PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: **Studio Format**  
SKŁAD WERSJI ELEKTRONICZNEJ: **Michał Latusek**

Copyright © by Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2022

ISBN 978-83-66485-90-7

Publikacja powstała przy wsparciu Fundacji im. Róży Luksemburg –  
Przedstawicielstwo w Polsce.



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków  
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

**Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma**  
ul. Tłomackie 3/5  
00-090 Warszawa  
KSIĘGARNIA INTERNETOWA:  
[www.ksiegarnianatlomackiem.pl](http://www.ksiegarnianatlomackiem.pl)

WYDANIE PIERWSZE

# SPIS TREŚCI

---

## Od wydawcy [9]

## Wprowadzenie [11]

Określenie pola badawczego [17]

Podstawowe pojęcia, ustalenia terminologiczne [24]

Struktura książki [31]

## Rozdział I *...widmo przeszłości jak cień suwać się będzie za mną...*

### **Doświadczenie Zagłady [39]**

Elementy doświadczenia Zagłady [51]

Migracje [53]

Wyodrębnianie, naznaczanie, izolacja [58]

Grabież mienia [62]

Praca przymusowa [65]

Przemoc fizyczna i psychiczna [69]

Głód, choroby [71]

Niwelacja kulturalna [73]

„Spodlenie” moralne [76]

Doświadczenie sowieckie żydowskich Polaków	[79]
Wymiary doświadczenia Zagłady i doświadczenia sowieckiego żydowskich Polaków	[83]
Czynniki różnicujące doświadczenie Zagłady i doświadczenie sowieckie żydowskich Polaków	[87]
Podsumowanie	[89]

**Rozdział II**    *...U każdego w sercu drga ból utraty wszystkiego, co było najdroższe...*  
**Bilans wojny [91]**

Statystyki ocalałych	[95]
Kondycja ocalałych w okresie tużpowojennym	[104]
Między wojną a powojniem	[120]
Podsumowanie	[140]

**Rozdział III**    *...Sąd nad asymilacją...*  
**O asymilacji ocalałych zaraz po wojnie.**  
**Uwagi wstępne [143]**

**Rozdział IV**    *...na własne życzenie ochrzczono mnie...*  
**Konwersje jako element strategii zadomawiania się [149]**

Charakterystyka badania	[159]
Opis badanej zbiorowości – podstawowe statystyki	[173]
Genealogia społeczna osób starających się o konwersję	[183]
Genealogia rodzinna osób starających się o konwersję	[191]
Czynniki konwersji w drugiej połowie lat czterdziestych XX w.	[203]
Motywacje konwersji	[209]
Podsumowanie	[242]

**Rozdział V**    *...trudno pomyśleć o tem, aby wrócili do dawnego rodowego nazwiska...*  
**Zmiana nazwisk jako element strategii zadomawiania się [255]**

- Decyzje administracyjne i regulacje prawne dotyczące zmiany nazwisk tuż po wojnie [255]
- Charakterystyka badania [283]
- Opis badanych zbiorowości – podstawowe statystyki [299]
- Genealogia społeczna osób starających się o zmianę personaliów [315]
- Genealogia rodzinna osób starających się o zmianę personaliów [319]
- Czynniki zmiany personaliów w drugiej połowie lat czterdziestych XX w. [324]
- Motywacje zmiany personaliów [333]
- Podsumowanie [353]

**Rozdział VI**    *To był cichy ślub...*  
**Polsko-żydowskie małżeństwa mieszane jako element strategii zadomawiania się [389]**

- Charakterystyka badania [405]
- Opis badanych zbiorowości – podstawowe statystyki [418]
- Genealogia społeczna i rodzinna osób wchodzących w związki mieszane [423]
- Czynniki zawierania małżeństw mieszanych w drugiej połowie lat czterdziestych XX w. [429]
- Motywacje zawierania małżeństw mieszanych [432]
- Podsumowanie [453]

**Uwagi końcowe [467]**

**Aneks [475]**

Tabele [475]

Wykresy [493]

**Wykaz skrótów [507]****Bibliografia [509]****Spis tabel i wykresów [549]****Indeks osobowy [553]**



## OD WYDAWCY

Oddajemy do rąk Czytelników wyjątkową książkę Ewy Koźmińskiej-Frejlak, opisującą procesy dostosowywania się ocalałych z Zagłady do nowej powojennej rzeczywistości. Niemal całkowite zniszczenie żydowskiego świata w kataklizmie II wojny światowej spowodowało, że kres konfliktu nie mógł być tożsamy z unieważnieniem stosunków okresu okupacji ani powrotem do rzeczywistości znanej w 1939 r. Dla wielu Żydów nowe realia społeczno-polityczne oznaczały przeważnie zwiększenie poczucia bezpieczeństwa, ale zagrożenie w wymiarze fizycznym wcale nie minęło w pełni, zaś odczucie niepewności mogło się nawet zintensyfikować. Powrót w rodzinne strony w wielu wypadkach stał się niemożliwy. Powojenne oczekiwania, pragnienia i wybory musiały zostać zweryfikowane. Ocalali funkcjonowali w pozorach stabilności i często dochodziło do zderzenia dwóch zupełnie odmiennych perspektyw – żydowskie doświadczenia Zagłady były różne od doświadczeń reszty społeczeństwa polskiego z czasów terroru okupacyjnego. Wprowadzone lub wzmocnione przez niemieckich okupantów bariery w kontaktach nie znikły z dnia na dzień.

Autorka przedstawia kwestie stanowiące zasadniczy kontekst działań podejmowanych przez żydowskich Polaków w drugiej połowie lat czterdziestych, kondycję ocalałych, ich poczucie tożsamości czy motywacje, jakimi się kierowali. Praca koncentruje się na praktykach asymilacyjnych – na zadomawianiu się w nowym świecie po Zagładzie i wyborach, które pozwalały na jak najszybsze zaspokojenie najbardziej żywotnych

wówczas potrzeb. Opisane praktyki asymilacyjne – np. konwersje, zmiana personaliów oraz małżeństwa mieszane – prowadziły do zniesienia cech wyodrębniających przedstawicieli mniejszości z grupy większościowej. Analiza wszystkich tych mechanizmów jest ważnym wkładem w historię społeczną polskich Żydów.

Publikacja ukazuje się w 80. rocznicę niemieckiej akcji „Reinhardt”, czyli punktu kulminacyjnego Holokaustu na ziemiach polskich, i w 75. rocznicę utworzenia Żydowskiego Instytutu Historycznego – pierwszego na świecie ośrodka badającego Zagładę. Traумы odczuwane w pierwszym, drugim, a teraz trzecim i nawet czwartym pokoleniu, kamuflowane w przeszłości różnymi praktykami asymilacyjnymi, nadal nas poruszają i skłaniają do refleksji oraz odkrywania własnej tożsamości. Niewypowiedziany ból ocalałych i tragiczny los zamordowanych wciąż wołają o namysł i zadośćuczynienie.

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma dziękuje wszystkim osobom i instytucjom, które przyczyniły się do powstania tego wydawnictwa. W szczególności dziękujemy Autorce, która wzięła na siebie ciężar próby zrozumienia motywacji badanej grupy i w sposób naukowy, ale i z empatią pochyliła się nad jej losami.

*Monika Krawczyk*  
Dyrektor  
Żydowskiego Instytutu Historycznego  
im. Emanuela Ringelbluma

## WPROWADZENIE

*Historia jest zawsze w ruchu, nawet jeśli niektóre okresy, miejsca czy deklaracje niekiedy osiągają względną stabilność. Takie jest właściwe znaczenie historyczności. A dyscypliny badające historię – zarówno profesjonalna historiografia, jak inne humanistyczne i interpretacyjne dziedziny nauk społecznych, które się nią zajmują – również pozostają w różnym stopniu niestabilne, gdyż ich własne definicje i granice nigdy nie osiągają stałości ani niepodważalnej tożsamości.*

Dominick LaCapra<sup>1</sup>

W październiku 2010 r. w izraelskim Instytucie Yad Vashem odbyła się konferencja zatytułowana „Długofalowe skutki Zagłady. Polska 1944–2010”<sup>2</sup>. W sesji otwierającej obrady głos zabrała Lilly Zborowski-Naveh, córka ocalałego z Zagłady Eliego Zborowskiego, filantropa, założyciela The Diana Zborowski Center for the Study of the Aftermath of the Holocaust – głównego sponsora badań, których pokłosiem była konferencja. Zborowski-Naveh wspominała, że jej wzrastaniu nieustannie towarzyszyły opowieści ocalałych. Przedstawiali oni wojenne losy – swoje i bliskich – i chociaż nierzadko skrótowo relacjonowali też dzieje powojenne, bardzo mało uwagi poświęcali czasom budowania swego życia po kataklizmie. Ogrom nieszczęść i cierpienia w opowieściach ocalałych wysłuchanych przez Zborowski-Naveh przyćmiewał wszystkie późniejsze wydarzenia w ich życiu. To, że funkcjonowali w zwyczajnej, powszedniej codzienności, wydawało się nie tylko niezrozumiałe, ale po prostu nierzeczywiste. Napotykanymi przez nią ludziami byli jak bajkowi bohaterowie, którzy „potem” – „żyli

<sup>1</sup> D. LaCapra, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, przeł. K. Bojarska, Kraków 2009, s. 9; tu i dalej – w kolejnych przypisach – w przypadku wydawnictw książkowych podaję skrócony opis bibliograficzny, jego pełna wersja znajduje się w Bibliografii zamieszczonej na końcu książki.

<sup>2</sup> Międzynarodowa konferencja „The Aftermath of the Holocaust: Poland 1944–2010” została zorganizowana przez The International Institute for Holocaust Research Yad Vashem i Diana Zborowski Center for the Study of the Aftermath of the Shoah; odbyła się w dniach 3–6 października 2010 r. w Jerozolimie w Instytucie Yad Vashem.

długo i szczęśliwie”. Przez lata – jak kwitowała Zborowski-Naveh swoją bardzo osobistą w tonie wypowiedź – nurtowało ją, co się wydarzyło pomiędzy Zagładą a „potem”<sup>3</sup>. Poszukiwania odpowiedzi na to pytanie skłoniły mnie do napisania tej książki.

Do mnie również – jak sobie teraz uświadamiam – niemal od zawsze docierały strzępy nieprawdopodobnych historii wojennych – o przyjaciółach i znajomych rodziny, o dalszych krewnych. Co charakterystyczne, o tych bliższych i najbliższych napomykało się zdawkowo jedynie lub zgoła nic się nie mówiło. Te brzmiące niewiarygodnie, przesączone grozą wspomnienia szokowały, porażały, wywoływały zdumienie, że „to wszystko” naprawdę się wydarzyło i że komuś udało się „to” przetrwać. Lektura kolejnych relacji świadków historii (głównie żydowskich, ale i polskich) nie przybliżała odpowiedzi na zasadnicze pytania. Także wyjaśnienia zawodowych historyków, psychologów, socjologów, choć pomagały ośwoić wiedzę o faktach, nie gwarantowały pełnego ich zrozumienia. Coraz bardziej akceptując ten stan rzeczy, nie zaprzestałam poszukiwań. Stopniowo jednak moja uwaga – jak i w wypadku Zborowski-Neveh – zaczęła się przesuwac w nieco innym kierunku. Ci, którzy przetrwali, zmobilizowali całe pokłady energii, by przeżyć – myślałam. W każdym indywidualnym przypadku dopomogły im różne okoliczności. Nieocenioną rolę odegrał szczęśliwy dla nich przypadek. Ostatecznie udało im się ocaleć. Coraz bardziej niepojęte wydawało mi się, skąd ci ludzie znaleźli siłę, by rozpocząć życie na nowo. Jak to było możliwe, że po tak długim czasie koszmaru (sześciu latach w przypadku mieszkańców ziem zajętych przez Niemców w 1939 r., a co najmniej czterech w przypadku tych wszystkich, których wybuch wojny zastał na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej lub

---

<sup>3</sup> Podobny rys można odnaleźć także m.in. w refleksjach Anny Kirschner: „W rzadkich chwilach wspomnień mama opowiadała nam o przyjeździe do Stanów Zjednoczonych; była wtedy świeżo poślubioną żoną przystojnego amerykańskiego żołnierza, gotową rozpocząć nowe życie. Lubiłam słuchać jej opowieści, szczególnie że moi bracia i ja odgrywaliśmy w nich główne role. Jednak nawet jako dziecko czułam pewien niedosyt: zamiast prawdziwej historii mama przedstawiała nam wyłącznie szczęśliwe zakończenie. Trudno było sobie wyobrazić, by Sala – ocalona z Zagłady, mogła tak szybko i całkowicie przekształcić się w Salę – szczęśliwą amerykańską gospodynię domową i matkę. Zupełnie jakby kosmici porwali ją w 1939 r. i odstawili do Nowego Jorku w 1946”. *Przedmowa*, w: A. Kirschner, *Listy z pudełka. Sekret mojej mamy*, przeł. B. Gadomska, A. Geller, Warszawa 2008, s. 11.

w Europie Zachodniej), ocalali potrafili zamknąć za sobą przeszłość na tyle, by móc pogрузić się w zwyczajnej codzienności?... Czy naprawdę zdołali? Komu to się udało, a kto miał większe z tym problemy? W jaki sposób doświadczenia okupacyjne tych ludzi zaważyły na dokonywanych przez nich później wyborach?<sup>4</sup>

Temat badań nigdy nie był dla mnie tylko przedmiotem czysto intelektualnych spekulacji. Starając się odtworzyć prawdę o tamtych czasach, rekonstruuując fakty, towarzyszące im społeczne emocje i przyjmowane wobec nich postawy, podejmując próbę opisu uwarunkowań i mechanizmów decyzji ocalałych z Zagłady polskich Żydów, tropiąc prawdziwości w zachowaniach indywidualnych i zbiorowych, poszukiwałam również prawdy o sobie i swojej rodzinie. Jeżeli jednak wspominam w tym miejscu o moim osobistym uwikłaniu w badane zagadnienie, to nie dlatego, bym – w zgodzie z „pozytywistycznym” wzorcem uprawiania nauk społecznych – uznawała je za obciążenie, przekreślające lub choćby tylko stawiające pod znakiem zapytania wartość moich dociekań. Perspektywa, którą przyjmuję w książce, doskonale mieści się w modelu badań postulowanym w ramach paradygmatu socjologii jakościowej<sup>5</sup>. Według jego założeń podmiotowość w sytuacji badania zachowuje zarówno badacz/ka, jak i badany/a. W tym ujęciu upodmiotowiona zostaje też relacja łącząca wszystkie osoby biorące udział w badaniu. W konsekwencji postuluje się – przeciwnie niż to przewidywała tradycja socjologiczna – by badacz

---

<sup>4</sup> Swoje zmagania z tematem podobnie ujmuje Ora Dresner, psychoterapeutka urodzona w rodzinie ocalałych w 1948 r. we Wrocławiu, od 1964 r. mieszkająca poza Polską: „Nasz dom od zawsze był wypełniony książkami, wiele z nich było po żydowsku. Zresztą one nadal tu [w Londynie – E.K.F.] ze mną mieszkają. Trudno uwierzyć, ile tego wydano po wojnie. Dziesiątki, setki świadectw w jidysz. Ci, którzy przeżyli, pisali o sobie i o tych, którzy zostali zgładzeni. Ja w tym dorastałam. Nie czytałam, nie umiem po żydowsku, ale dużo o tym myślałam, te książki mnie przecież otaczały. Myślałam, jak oni mogli dalej żyć, po tej strasznej tragedii... Niemal wszystko potracili, a jednak nie załamali się, pisali, opowiadali. Te opowieści otaczały mnie ze wszystkich stron”; O. Dresner, *Dojrzałam*, w: J. Dąbrowska, *Zawsze jest ciąg dalszy. Rozmowy z psychoterapeutami*, Warszawa 2021, s. 22–23.

<sup>5</sup> W odniesieniu do wzorca „pozytywistycznego” używa się także m.in. nazw: socjologia „oficjalna”, „akademicka” czy „normatywna”. Alternatywne wobec niego projekty są określane m.in. jako socjologia „rozumiejąca”, „jakościowa” czy „interpretatywna”. Na ten temat zob. A. Wyka, *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Warszawa 1993, s. 44, przyp. 1. Pisząc o wzorcach uprawiania socjologii, opieram się na rozważaniach Anny Wyki; zob. tamże.

angażował się w badaną rzeczywistość. Bezpośrednie jej doświadczanie zyskuje wręcz rangę dyrektywy metodologicznej<sup>6</sup>. Jednak także w tym przypadku status badacza, który ze względu na własną tożsamość sam wobec siebie występuje w podwójnej roli: przedmiotu i podmiotu badania, ma charakter szczególny. Tak zdefiniowane poszukiwania badawcze mimo wszystko bowiem wciąż budzą wątpliwości. Niejako automatycznie podważa się ich wiarygodność, podejrzewając autorów o prowadzenie sobie jedynie wiadomej gry tożsamościowej, w której stawką jest uzyskanie konkretnych wyników. Źródło zastrzeżeń tkwi zatem w przekonaniu, że studia motywowane nie tylko „czystym” pragnieniem poznania nie mogą być rzetelne. Ale czy w naukach społecznych można mieć kiedykolwiek pewność, że wybór problemu badawczego jest zupełnie bezinteresowny? – Nie jestem przekonana. Nie musi to jednak rzutować na jakość badań.

Reprezentowane przeze mnie stanowisko współgra z założeniami socjologii wiedzy sformułowanymi przez jednego z jej twórców, Karla Mannheim<sup>7</sup>. Proces poznania, w szczególności gdy dotyczy ono świata społecznego, jest według Mannheim historycznie uwarunkowanym konstruktem, w którym nie ma miejsca na bezstronność. O tym, co i jak postrzegamy, przy użyciu jakich pojęć to opisujemy, na jakie pytania poszukujemy odpowiedzi i czy zamierzamy je formułować w języku konkretnych czy raczej abstrakcji, decyduje nasze umiejscowienie w przestrzeni społecznej – nasz „społeczny byt”, jak to nazywał Mannheim<sup>8</sup>. Myślenie – jak wyjaśniał – „wcale nie przewyższa «bytu», gdyż nie wypowiada się w nim w kategoriach «samych sobie» jakiś ponadspołeczny i ponadantropologiczny podmiot, lecz powstające w całkiem określonych sytuacjach bytowych neutralizacje jakościowej różnorodności powodują, że dochodzi się do schematów orientacyjnych, które pozwalają wystąpić na pierwszy plan przeżywania i myślenia tylko określonym formalnym i strukturalnym składnikom”<sup>9</sup>. Wskazanie czynników wpływających na kształt i zakres naszego poznania nie przesądza jednak – przekonywał

<sup>6</sup> Tamże, s. 55.

<sup>7</sup> Zob. K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, przeł. J. Miziński, Warszawa 2008; w szczególności rozdział piąty *Socjologia wiedzy*, s. 301–350. Helenie Datner dziękuję za wskazanie mi myśli Mannheim jako możliwego odniesienia do rozważań prezentowanych w tym miejscu.

<sup>8</sup> Tamże, s. 316.

<sup>9</sup> Tamże, s. 343.

dalej Mannheim – o „treści prawdziwościowej” wypowiedzianych przez nas twierdzeń, oznacza jednak przypuszczalnie, dodawał, że przekazują one tylko cząstkowy, wycinkowy obraz świata<sup>10</sup>. Do jego obiektywizacji prowadzi „próba zrozumienia” innych perspektyw, ich „przekładanie” i „przeliczanie”, która z nich ma „największą siłę ujmowania, największą płodność wobec materiału empirycznego”<sup>11</sup>, a także „odkrywanie powiązań i bytowego istniejących poglądów”, traktowane jako krok, by się od niego uwolnić, oraz „neutralizowanie” własnego spojrzenia przez jego zestawianie z wachlarzem innych punktów widzenia<sup>12</sup>.

Klasyczne już dla charakteryzowanego tu sposobu uprawiania socjologii w polskiej literaturze przedmiotu jest studium Elżbiety Zakrzewskiej-Manterys<sup>13</sup>. Analizuje ona zespół Downa „jako pojęcie, jako zjawisko kulturowe, jako instytucję społeczną”, łącząc przy tym perspektywę „uczestnika», opisującego i analizującego to, co jemu samemu się przydarza”, by „przełamać mit o moralnej dwuznaczności intelektualnego eksploataowania osobistych przeżyć” i „pokazać, że moja własna [autorki] subiektywność, moja [autorki] «podmiotowość», nie jest moją [autorki] wyłączną własnością”<sup>14</sup>. Prac należących do tego nurtu jest oczywiście więcej<sup>15</sup>. Podobnie autorom i autorkom badań stosującym metodę autoetnografii własne

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 321–322. „W określonych dziedzinach poznawania historyczno-społecznego nie jest wadą treści wiedzy, jeśli zawiera w sobie konstytutywnie swe społeczne umiejscowienie, lecz że w dziedzinach tych możliwe sposoby widzenia są konstytutywno-perspektywiczne i problem nie polega na tym, by perspektywiczność tę tuszować lub ją usprawiedliwiać, lecz pytać, jak w świetle tej perspektywiczności możliwe jest poznanie i obiektywność”; tamże, s. 334.

<sup>11</sup> Tamże, s. 340.

<sup>12</sup> Tamże. Wyróżnienie w oryginale.

<sup>13</sup> E. Zakrzewska-Manterys, *Down i zespół wątpliwości. Studium z socjologii cierpienia*, Warszawa 1995.

<sup>14</sup> Tamże, s. 5 i 6.

<sup>15</sup> Warto zwrócić tu uwagę m.in. na książkę Łukasza Andrzejewskiego, w której odwołując się do swojego doświadczenia pacjenta onkologicznego, pisze on o różnych, w szczególności społecznych, kontekstach funkcjonowania choroby nowotworowej: „moje doświadczenie choroby nowotworowej i leczenia jest bardzo typowe. I to okazało się głównym powodem, dla którego zdecydowałem się napisać tę książkę. [...] W tej książce głównym bohaterem jest właśnie to specyficzne i trudne do uchwycenia doświadczenie choroby, która, jeśli spojrzeć na nią z fizjologicznego punktu widzenia, nie różni się bardzo od innych”; Ł. Andrzejewski, *Polityka nowotworowa. Pamiętnik praktyczno-teoretyczny*, Warszawa 2012, s. 5.

doświadczenia służą za narzędzie, ale i źródło. Bohaterkami fascynującego, także literacko, studium na temat niepełnosprawności Marii Reimann są zarówno kobiety z zespołem Turnera, jak i ona sama. „Przez cały czas trwania badania pracowałam również na własnym doświadczeniu [niedowiedzenia – E.K.F.] – wspominała Reimann. – Używałam go, żeby zbudować relację i poczucie porozumienia z moimi rozmówczyniami, prowadząc wywiady, opowiadałam o swoich doświadczeniach, szukałam tego, co w naszych historiach podobne, i tego, co różne”<sup>16</sup>. Takie podejście, na co zwracała uwagę autorka, jest „też wyborem etycznym, próbą odkrycia tego, co trudne nie tylko dla rozmówczyń, lecz także dla siebie samej, w nadziei, że dzięki temu kawałek ludzkiego doświadczenia stanie się bardziej zrozumiały”<sup>17</sup>.

Małgorzata Melchior wskazywała na profity wynikające z usytuowania badacza wewnątrz badanej rzeczywistości. Zdarza się bowiem, konstatowała, że taka pozycja ułatwia, a czasem w ogóle umożliwia uzyskanie dostępu do informacji w innym przypadku trudno osiągalnych – dotyczących życia prywatnego respondentów czy ich spraw osobistych. Co więcej, daje narzędzia, by zgromadzone dane zweryfikować<sup>18</sup>. Za przykład służyć mogą przywołane własne studia Melchior nad społeczną tożsamością jednostki<sup>19</sup>. Melchior uczulała jedynie, by „na każdym etapie swoich badań – w trakcie zbierania danych, w toku analizy lub interpretacji wyników – [badacz] zdawał sobie sprawę ze swego uwikłania w badaną «materię», by uwzględnił ową relację między nim jako badaczem a przedmiotem jego badań”<sup>20</sup>. W swoim tekście konsekwentnie staram się ten postulat realizować.

<sup>16</sup> Zob. M. Reimann, *Nie przywitam się z państwem na ulicy. Szkic o doświadczeniu niepełnosprawności*, Wołowiec 2019, s. 19. Na temat autoetnografii zob. np. J. Okely, *Anthropology and Autobiography: Participatory Experience and Embodied Knowledge*, w: *Anthropology & Autobiography*, red. J. Okely, H. Callaway, London–New York 2005, s. 1–27.

<sup>17</sup> Zob. M. Reimann, *Nie przywitam się z państwem na ulicy...*, s. 19.

<sup>18</sup> M. Melchior, *Kategoria tożsamości jako wyzwanie badawcze*, w: *Kulturowy wymiar przemian społecznych*, red. A. Jawłowska, M. Kempny, E. Tarkowska, Warszawa 1993, s. 242.

<sup>19</sup> Zob. M. Melchior, *Społeczna tożsamość jednostki (w świetle wywiadów z Polakami pochodzenia żydowskiego urodzonymi w latach 1944–1955)*, Warszawa 1990.

<sup>20</sup> M. Melchior, *Kategoria tożsamości jako wyzwanie badawcze...*, s. 241.



## Określenie pola badawczego

Przedmiotem moich badań są starania żydowskich Polaków, by odnaleźć miejsce dla siebie i na nowo zakorzenić się w świecie po katastrofie, co – jak przyjęłam – nie musiało być równoznaczne z jakkolwiek rozumianym „włączeniem się” w polskie społeczeństwo. Analizuję wysiłki tych tylko ocalałych z Zagłady, którzy w drugiej połowie lat czterdziestych XX w., choćby przejściowo, osiedli na ziemiach Polski w jej powojennych granicach. Koncentruję się na podejmowanych przez nich działaniach o różnym charakterze, które określam tu jako „praktyki”, w znaczeniu nadanym temu słowu przez francuskiego socjologa Pierre’a Bourdieu – ukierunkowanym na ich wymiar społeczny<sup>21</sup>.

Badaniami objęłam przedział czasowy 1944/45–1950; z rozmysłem wskazuję na umowność cezury początkowej – nie wyznacza jej żadne konkretne wydarzenie, ale moment zakończenia okupacji niemieckiej na danym terenie. Mam świadomość, że nie był to okres jednorodny (więcej na ten temat piszę w rozdziale drugim). Jednak w odróżnieniu od lat następnych w tym burzliwym politycznie czasie społeczność żydowska w Polsce cieszyła się stosunkowo dużą autonomią. Żydzi jako jedyna mniejszość narodowa zostali oficjalnie uznani przez władze (wyłącznie o Żydach wzmiankuje Manifest PKWN ogłoszony 22 lipca 1944 r., który należy traktować jako akt założycielski tworzonego po wojnie państwa polskiego<sup>22</sup>, tylko Żydom nowe władze pozwoliły też zaraz po zakończeniu okupacji niemieckiej na odbudowę życia narodowego i kulturalnego<sup>23</sup>). Istniały

---

<sup>21</sup> Zob. P. Bourdieu, *Szkieł teorii praktyki, poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, przeł. W. Kroker, Kęty 2007; zob. także tenże, *Zmysł praktyczny*, przeł. M. Falski, Kraków 2008; zob. też omówienie teorii Pierre’a Bourdieu w: K. Sztandar-Sztanderska, *Teoria praktyki i praktyka teorii. Wstęp do socjologii Pierre’a Bourdieu*, Warszawa 2010.

<sup>22</sup> Zob. Manifest PKWN, załącznik do „Dziennika Ustaw RP” 1944, nr 1, s. 2.

<sup>23</sup> W 1946 r. możliwość utworzenia organizacji kulturalnej uzyskała mniejszość rosyjska; mniejszości czeska i słowacka otrzymały ją dopiero pod koniec lat czterdziestych; zob. A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce (1944–1949)*, Warszawa 2004, s. 18. Więcej o polityce władz wobec mniejszości narodowych w drugiej połowie tej dekady zob. E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000, s. 31–135; zob. także L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003, s. 352–416. Szczególny stosunek rządzących do ludności żydowskiej badaczce wyjaśniają przede wszystkim kalkulacją polityczną tych pierwszych, pewną rolę

partie polityczne i odpowiadające im organizacje młodzieżowe<sup>24</sup>, wychodziła prasa żydowska – po polsku, w jidysz i po hebrajsku<sup>25</sup>, działały żydowskie zrzeszenia religijne<sup>26</sup>, żydowskie i hebrajskie szkoły<sup>27</sup>, organizacje

---

odgrywały także m.in., jak dowodzą, współczucie dla ofiar Zagłady oraz determinacja w dążeniu samych Żydów do realizacji potrzeb kulturalnych; szerzej na ten temat zob. *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968. Teksty źródłowe*, oprac. A. Cała, H. Datner-Śpiewak, Warszawa 1997, s. 11.

<sup>24</sup> Najliczniej reprezentowane były zróżnicowane partie syjonistyczne; na ten temat zob. m.in. N. Aleksion-Mądrzak, *Stosunek żydowskich partii politycznych w Polsce do emigracji*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 1997, nr 2, s. 123–150; też, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 2002; ponadto działały Bund i grupująca działaczy żydowskich Frakcja PPR, zob. m.in. A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce...*; M. Rusiniak-Karwat, *Nowe życie na zgliszczach. Bund w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 2016.

<sup>25</sup> W 1945 r. wydawane były 3 czasopisma żydowskie, w 1946 r. – 25 (w tym 5 młodzieżowych), w 1947 r. – 27, w 1948 r. – 20, rok później 17, a w 1950 już tylko 7; zob. M. Fuks, *Prasa PPR i PZPR w języku żydowskim (Folks-sztyme 1946–1956)*, „Biuletyn ŻIH” 1979, nr 3 (111), s. 21–35. Zofia Borzymińska i Rafał Żebrowski podają, że w latach czterdziestych ukazywało się około 30 periodyków w języku polskim i jidysz, a wliczając w to biuletyny i jednodniówki – około 70 czasopism; zob. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, *Po-lin. Kultura Żydów polskich w XX wieku (Zarys)*, Warszawa 1993, s. 310. Sporządzona przez Józefa Korzeniowskiego bibliografia obejmuje 78 tytułów pism żydowskich drukowanych w Polsce w latach 1944–1950, z czego 37 wychodziło regularnie, a 41 okresowo; zob. tenże, *Bibliografia czasopism żydowskich w PRL*, „Biuletyn ŻIH” 1986, nr 3/4 (139/140), s. 143–154; zob. także A. Cała, *Żydowskie periodyki i druki okazjonalne w języku polskim. Bibliografia*, Warszawa 2005 oraz J. Korzeniowski, „*Dos Naje Lebn*” – pierwsza gazeta żydowska w PRL, „Biuletyn ŻIH” 1981, nr 3, s. 53–61; na temat polskojęzycznej prasy żydowskiej pierwszego powojennego pięciolecia zob. E. Koźmińska-Frejłak, *Powojenna prasa żydowska w języku polskim (1944–1950)*, w: *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. J. Nalewajko-Kulikov, współpraca G.P. Bąbiak, A.J. Cieślíkowa, Warszawa 2012, s. 211–229.

<sup>26</sup> 6 lutego 1945 r. powołano okólnikiem Ministerstwa Administracji Publicznej Żydowskie Zrzeszenia Religijne (w czerwcu 1946 r. na wniosek rabinów zrzeszonych w Naczelnej Radzie Religijnej i za zgodą MAP zmieniono ich nazwę na Żydowskie Kongregacje Wyznaniowe); zob. A. Rykała, *Przemiany sytuacji społeczno-politycznej mniejszości żydowskiej w Polsce po drugiej wojnie światowej*, Łódź 2007, s. 158; na ten temat zob. także A. Grabski, A. Stankowski, *Życie religijne społeczności żydowskiej*, w: *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 215–244.

<sup>27</sup> Na ten temat zob. H. Datner-Śpiewak, *Instytucje opieki nad dzieckiem i szkoły powszechne Centralnego Komitetu Żydów Polskich w latach 1945–1946*, „Biuletyn ŻIH” 1981, nr 3 (119), s. 37–52; H. Datner, *Po Zagładzie. Społeczna historia żydowskich domów*

społeczne, kluby sportowe itp. Zmiana kursu polityki międzynarodowej Związku Radzieckiego w drugiej połowie 1948 r., w szczególności wobec dopiero co utworzonego państwa Izrael, a także postępujący proces stalinizacji doprowadziły do stopniowej utraty niezależności ludności żydowskiej w Polsce. Zaczęło wygasać bogate różnorodnością form życie społeczne. Organizacje żydowskie, tak jak ich polskie odpowiedniki, łączyły się ze sobą, licząc przy tym zapewne, że uda im się przetrwać i zachować minimalną przynajmniej niezależność<sup>28</sup>. W 1949 r. zostały rozwiązane partie syjonistyczne, przestał istnieć Bund po połączeniu z Frakcją PZPR przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce<sup>29</sup>, do wiosny 1950 r. upaństwowiono większość instytucji żydowskich, część rozwiązano. W październiku 1950 r. CKŻP połączył się z Żydowskim Towarzystwem Kultury i Sztuki. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów, które powstało w wyniku zjednoczenia się obu organizacji, odgrywało już nieporównanie mniejszą rolę<sup>30</sup>.

---

*dziecka, szkół, kół studentów w dokumentach Centralnego Komitetu Żydów w Polsce*, Warszawa 2016.

<sup>28</sup> Nie ma tu miejsca, by rozstrzygać, czy i w jakim stopniu łączenie organizacji żydowskich było jedynie efektem odgórnej polityki państwa polskiego. Wiadomo w każdym razie, że po zakończeniu wojny pogląd, iż w obliczu Zagłady podziały polityczne straciły swą zasadniczą wagę, był obecny nie tylko w środowiskach syjonistycznych działaczy społecznych i politycznych w Polsce (choć w tym kręgu, ze względu na jego największe różnicowanie organizacyjne, był on najsilniej eksponowany); zob. N. Aleksin, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*..., s. 119.

<sup>29</sup> Centralny Komitet Żydów w Polsce oficjalnie zawiązał się w listopadzie 1944 r. w dopiero co wyzwolonym spod niemieckiej okupacji Lublinie, choć najpewniej działalność prowadził już pod koniec października; do lutego 1945 r. funkcjonował pod nazwą Tymczasowy Komitet Żydów w Polsce. CKŻP był największą po wojnie instytucją żydowską w kraju, skupiającą przedstawicieli większości zalegalizowanych żydowskich partii politycznych i organizacji społecznych, reprezentował Żydów polskich wobec władz państwa i różnego rodzaju struktur żydowskich za granicą. Jego aktywność obejmowała niemal wszystkie, poza religijną, dziedziny życia żydowskiego w Polsce w drugiej połowie lat czterdziestych XX w. Cele statutowe CKŻP realizowały wyspecjalizowane wydziały; na poziomie lokalnym zadania Komitetu wykonywały jednostki terenowe odpowiedniego szczebla (wojewódzkie, powiatowe, miejskie).

<sup>30</sup> Pisząc o zredukowanej roli TSKŻ, za punkt odniesienia przyjmuję funkcję i zakres działalności, jakie przed powstaniem Towarzystwa wypełniał CKŻP. Pamiętać jednak należy, że – przyjmując perspektywę dużej części społeczności żydowskiej – TSKŻ, również z braku alternatywnych instytucji, odgrywał ważną rolę; zob. G. Berendt, *Życie żydowskie w Polsce w latach 1950–1956. Z dziejów Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce*, Gdańsk 2006; tenże, *Życie od nowa. Instytucje i organizacje żydowskie w Polsce w latach 1944–1950*, w: *Następstwa zagłady Żydów*..., s. 191–214.

Rozpoczynając życie po Zagładzie, ocalali weryfikowali wcześniejsze oczekiwania i dokonane już wybory. Dzień po dniu, w działaniu, rozpoznawali dostępne możliwości i ograniczenia, określali swoje potrzeby i pragnienia, odnajdywali sposób na to, by nadać swej egzystencji choćby pozory stabilności. Ich zamierzenia i plany życiowe ucierały się w konfrontacji z realiami społecznymi i politycznymi, w ramach których funkcjonowali. Formułowali je, odwołując się do przeszłych doświadczeń. Korzystali zatem zwłaszcza z wiedzy o sobie i o otaczającym świecie, jaką przyniosły im lata dopiero co zakończonej wojny; ci nieco już starsi zestawiali ją zapewne także z doświadczeniami odleglejszymi w czasie. W tekście przedstawiam, z konieczności skrótowo, choć w miarę możliwości wszechstronnie, kwestie, które moim zdaniem stanowiły zasadniczy kontekst działań podejmowanych przez żydowskich Polaków w drugiej połowie lat czterdziestych. Osobno zatem piszę o doświadczeniu Zagłady, omawiając je w jego różnych odsłonach, odrębnie zajmuję się szeroko rozumianą kondycją ocalałych i najważniejszymi czynnikami, które na nią oddziaływały. Zagładę traktuję jako punkt zwrotny w dziejach żydowskich Polaków. Mam przy tym jasność, że ani ona, ani lata, które nastąpiły po jej zakończeniu, nie stanowiły okresu całkowicie niezależnego, wyłączonego z poprzedzających wybuch wojny dziejów osób pochodzenia żydowskiego w Polsce. W istocie bowiem procesy i zjawiska współkształtujące później postawy i decyzje ocalałych były kontynuacją lub miały antecedencję przed 1939 r.

W swoich rozważaniach, zgodnie z przyjętym założeniem, uwagę skupiam na żydowskich Polakach, którym udało się przetrwać wojnę – to ich doświadczenia rekonstruuje, ich posunięcia opisuję, staram się odtworzyć kierujące nimi motywacje, charakteryzuję ich poczucie tożsamości. Kroki podejmowane przez nie-Żydów, w szczególności nieżydowskich Polaków, ich postawy i opinie – deklarowane przez nich otwarcie, ale i te zaledwie sugerowane lub po prostu niewymagające specjalnych słów czy gestów, bo dla zainteresowanych czytelne – same w sobie nie stanowią przedmiotu badania, analizuję je tylko wtedy, gdy pozostawały one w jakimkolwiek związku z ocalałymi, i jedynie w takiej mierze, w jakiej ich dotyczyły.

W sformułowaniu tematu kryje się założenie, że po wojnie ocalali z Zagłady musieli podejmować wysiłki, by się w Polsce zdomowić; jego prawdziwości dowodzę w rozdziale drugim. Nie oznacza to jednak, bym utrzymywała, że przed rozpoczęciem niemieckiej okupacji żydowscy

Polacy czuli się w kraju swego urodzenia całkowicie „u siebie”. Przyjmując natomiast, że nawet jeśli tak nie było (było nie-w-pełni) i/lub w II RP pełne zadomowienie stało się udziałem tylko pewnej części osób pochodzenia żydowskiego (niezależnie od jej wielkości), to pozostali i tak potrafili funkcjonować w ówczesnych realiach mimo konieczności stałego potwierdzania swoich do tego praw. Zasięg towarzyszącego im poczucia wyobcowania był jakoś – mimo wszystko i w odróżnieniu od sytuacji powojennej – oswojony. Zdaję sobie też sprawę, że po wyjściu wojsk niemieckich z Polski problem zadomowienia, choć zapewne w innym zakresie i nie takim samym stopniu, dotyczył również nieżydowskich Polaków, wszelako w książce tego tematu nie rozwijam.

Mam świadomość, że duża część ocalałych w ogóle nie zamierzała w Polsce zostać. Nie chcieli i nie umieli żyć po tym wszystkim w miejscu, gdzie zginęli ich bliscy, rodzina, znajomi i nie-znajomi – cały ich przedwojenny świat. Wielu z tych, którzy repatriowali się ze Wschodu, od początku traktowało Polskę jako przystanek w drodze do kraju ostatecznego osiedlenia. Niechęć ze strony polskiego społeczeństwa do powracających Żydów sprzyjała wyjazdom z Polski. Często jedyni krewni mieszkali za granicą. Decyzja o emigracji była oczywista również dla tych, którzy nie godzili się na nowy porządek ustrojowy państwa. Motywy kierujące postępowaniem tych osób wydają się w miarę klarowne – o podjętych przez nich krokach przesądziła wstępna niezgoda na warunki przyszłego życia w Polsce. Te same argumenty natury psychologicznej, ideologicznej czy politycznej nie były ważące w wypadku ocalałych, którzy postanowili w Polsce pozostać. Byli też tacy, którzy nic „postanawiać” nie musieli, w ich świadomości nie istniała żadna alternatywa. Można powiedzieć, że emigracja była swoistym plebiscytem, testem – w kraju pozostawali ci, którzy umieli znaleźć tu miejsce dla siebie, albo przynajmniej początkowo mieli nadzieję, że im się to uda.

W książce uwagę koncentruję na praktykach asymilacyjnych, chociaż zaraz po wojnie żydowscy Polacy sięgali także po inne sposoby „wchodzenia” do Polski i w polskie społeczeństwo (cokolwiek to dla nich wówczas znaczyło). Pierwotnie rozważałam pomysł, by przedstawić i zanalizować pełen ich wachlarz. Zamierzałam zatem pisać o postawach i towarzyszących im wyborach tożsamościowych dokonywanych przez osoby pochodzenia żydowskiego, które wierzyły, że w nowej rzeczywistości odnajdą się w ramach i dzięki ideologii komunistycznej. Odrębnie planowałam

omówić działania podejmowane przez ocalałych, którzy liczyli na możliwość odtworzenia/stworzenia żydowskiej enklawy w państwie polskim i ufali, że w jej obrębie będą mogli prowadzić życie według reguł z grubsza przynajmniej podobnych do tych znanych im przed 1939 r., w szczególności będą mieli możliwość kultywować tradycje swoich przodków. Wreszcie szykowałam się, by osobno scharakteryzować posunięcia tych jeszcze żydowskich Polaków, którzy w różnym stopniu i na rozmaite sposoby asymilowali się do polskiej większości<sup>31</sup>.

Pobieżne nawet rozpoznanie tych trzech, *a priori* i zgrubnie wyodrębnionych strategii zadomawiania się pozwoliło stwierdzić, że mimo wszelkich między nimi różnic mieściły one w sobie także działania, które dla żadnej z nich nie były swoiste. Na przykład na zmianę „żydowsko” (obco) – cokolwiek to w rzeczywistości znaczyło – brzmiących nazwisk i/lub imion decydowały się osoby asymilujące się oraz Żydzi o sympatiach komunistycznych (zarówno widoczni w przestrzeni publicznej aktywiści partyjni, jak i szeregowi zwolennicy partii rządzącej) i – co najbardziej zaskakuje – również ocalali głęboko zanurzeni w życie żydowskie (m.in. członkowie organizacji syjonistycznych, działacze CKŻP i jego przedstawicielstw terenowych)<sup>32</sup>. Podobnie w każdej z tych grup bez

<sup>31</sup> Pojęcie asymilacji omawiam w rozdziale trzecim.

<sup>32</sup> „Niejaki kolega P. (nazwisko znane redakcji), aktywny członek koła Akademickiego we Wrocławiu i jeden z przywódców tamtejszej organizacji przy Ichudzie, zrobił krok, który może będzie dla niego pewną ulgą w przeprowadzaniu jego celów, ale jednocześnie kompromituje go jako Żyda, a szczególnie jako Ichudowca. Kolega P. zmienił nazwisko na P-ski, argumentując to względami utylitarnymi. Ciekawym byłoby zaznaczyć, że ojciec kolegi P. posiadał kancelarię adwokacką przed wojną w Krakowie i nazwiska o brzmieniu żydowskim nie wstydził się. Syn zaś nagle odczuwa potrzebę zmiany nazwiska na bardziej dźwięczne P-ski”; zob. H.E., [bez tytułu], „Głos Akademika” [dodatek do „Naszego Słowa”], 20 czerwca 1947, nr 4. Ichud (hebr. Zjednoczenie), Zjednoczenie Syjonistów Demokratów „Ichud”, działająca w latach 1944–1950 najliczniejsza po II wojnie światowej partia żydowska w Polsce o charakterze ogólnosyjonistycznym, której zasadniczym celem było utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie.

Przypadki działaczy żydowskich, którzy wciąż używali nazwisk przybranych w czasie wojny, musiały być liczne, skoro temat ten powracał w trakcie obrad Prezydium CKŻP. Przy okazji spisu powszechnego, który odbył się w lutym 1946 r., członkowie Prezydium postanowili „zwrócić się do pracowników Komitetów żydowskich, ażeby w związku z mającym się przeprowadzić spisem ludności podawali narodowość żydowską, jako też wywrzeć moralny wpływ na ty[ch] pracowników, którzy posługują się dotychczas nazwiskiem aryjskim, ażeby powrócili do swego dawnego nazwiska żydowskiego. W tej

wyjątku, choć z różną częstotliwością, zawierano małżeństwa z nieżydowskimi Polakami i Polkami<sup>33</sup>. Względną w badanym okresie popularność obu tych aktów da się na pewno wytłumaczyć także ich potencjałem adaptacyjnym, który z założenia jest ściśle powiązany z oczekiwaniami otoczenia większościowego. Ono zaś, jak wszystko wskazuje, sprzyjało zamazywaniu różnic, czyli ogólnie było zapewne co najmniej niechętnie „odróżnianiu się”. Idąc tym tropem, zaczęłam się zastanawiać, czy – inaczej niż wstępnie zakładałam – nie należy mówić raczej o zestawie odrębnych gestów/metod/technik zakorzeniających niż o działaniach spójnych z określoną ideologią i w niej osadzonych (co nie wyklucza, że jednak z nią jakkolwiek współgrających) lub odnoszących się do jakiejś koncepcji tożsamości ocalałych. Aby to wyjaśnić, zdecydowałam się skoncentrować badanie na praktykach właśnie, zestawiając ze sobą te spośród działań, początkowo przeze mnie sytuowanych w obrębie strategii asymilacyjnej, które – jak przypuszczałam – najpewniej były dla niej specyficzne (konwersje na katolicyzm), z tymi, o których wiadomo, że były powszechniej stosowane (zmiany personaliów, małżeństwa mieszane).

Praktyki analizuję, uwzględniając szerokie tło społeczne, w ramach którego były one podejmowane. Pamiętam zwłaszcza o dokonujących się w badanej zbiorowości procesach nie tylko z nimi współgrających, lecz także je ułatwiających – przede wszystkim akulturacji, m.in. językowej, i sekularyzacji, z którymi charakteryzowane przeze mnie działania ocalałych były silnie powiązane – nie rozpatruję ich jednak osobno.

W tekście wielokrotnie odwołuję się do liczb, posługuję się również – nie tylko w części badawczej książki – statystykami. Liczby i statystyki przytaczam za dokumentami, innymi autorami, a nierzadko sama je konstruuje. Za ich pomocą opisuję, charakteryzuję i zaznaczam dominujące rysy prezentowanej rzeczywistości, dowodzę, ilustruję wywód, niekiedy wzmacniam jego wymowę, pointuję... W każdym wypadku dokładałam starań, by spośród danych, do których miałam dostęp, wybrać te

---

samej sprawie należy się zwrócić do kierowników instytucji żydowskich, którzy dotychczas figurują jeszcze na papierach aryjskich”; zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 303/I/11, Protokół posiedzenia Prezydium CKŻP z 9 lutego 1946, k. 28.

<sup>33</sup> Zob. I. Hurwic-Nowakowska, *Żydzi polscy (1947–1950). Analiza więzi społecznej ludności żydowskiej*, Warszawa 1996, s. 114.

najbardziej miarodajne – zestawiałam je zatem z innymi źródłami i na różne sposoby weryfikowałam. Nie zawsze było to jednak możliwe. Niekiedy dysponowałam zaledwie skrawkami informacji, na których byłam zmuszona poprzestać, lecz także wówczas starałam się poznać i określić ich ograniczenia. Dbając o rzetelność własnych wyliczeń, bezustannie konfrontowałam się z pytaniem, czego możemy się z nich dowiedzieć, ewentualnie do wyciągnięcia jakich wniosków dają one tytuł bądź nie uprawniają. Wszelako zabiegom dyktowanym troską o precyzję liczb i kalkulacji towarzyszyło przekonanie, że rzecz nie rozbija się tylko, a czasem nawet nie przede wszystkim, o ustalenie jak najdokładniejszych wielkości, nierzadko bowiem ich przekaz czy wymowa – jeśli, tak jak ja to robię, potraktować je jako nośnik wiedzy o badanych zjawiskach społecznych – nie budzi wątpliwości, nawet kiedy sięgamy po wartości przybliżone<sup>34</sup>.

## Podstawowe pojęcia, ustalenia terminologiczne

Przez „zadomawianie się” ocalałych rozumiem ich dążenie do przezwyciężenia poczucia obcości. Jego źródła można upatrywać już w samej tylko, nierzadko narzuconej im, żydowskiej tożsamości<sup>35</sup>. Zaraz po wojnie

---

<sup>34</sup> Podobnie swój stosunek do liczb przedstawia Helena Datner: „Jestem historyczką dziejów Żydów, socjolożką. Zajmowałam się także socjologią empiryczną, tabelkami oraz liczbami i wiem, jak trudną rzeczą jest liczba, trudną i zwodniczą, i jak trzeba o nią dbać. Liczbami trzeba posługiwać się odpowiedzialnie. Twierdzę więc, że liczba 200 tys. [Żydów zamordowanych w czasie II wojny światowej przez Polaków podawana przez Jana Grabowskiego – E.K.F.] jest jak najbardziej możliwa i raczej minimalna, natomiast martwi niesłuchanie koncentracja na liczbach, a nie zjawisku, które za nimi stoi. Rozmowa o liczbach przesłania istotę sprawy i zastępuje analizę historycznych i kulturowych powodów, które doprowadziły do mordów na sąsiadach. A w socjologii historycznej będziemy na ogół zdani na liczby szacunkowe, przybliżone”; zob. *Liczyby bywają zwodnicze. Z Heleną Datner rozmawia Magdalena Rigamonti*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 7–9 maja 2021, s. 2; na temat liczb w narracjach o Zagładzie zob. m.in. J. Leociak, *Liczba ofiar jako metafora w dyskursie publicznym o Zagładzie*, w: *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009, s. 51–61.

<sup>35</sup> „Żydzi okazali się prototypem obcości” – pisał Zygmunt Bauman i dalej dodawał – „Byli niedorzecznością najradzykalniejszą: nienarodowym narodem. Ich obcość nie ograniczała się do żadnego szczególnego miejsca; byli obcy wszędzie, uniwersalnie. [...] Żydzi byli «obcością ucieleśnioną»”. Żydzi – konkludował Bauman w innym miejscu



było ono jednak w zasadniczej mierze także następstwem Zagłady i totalnej destrukcji świata, w którym żydowscy Polacy żyli wcześniej (temat rozwijam w rozdziale pierwszym). Wyobcowanie wiązało się również bezpośrednio z nastawieniem do „Żydów” zbiorowości nieżydowskiej. Georg Simmel o obcym pisał:

[mamy tu na myśli] osobę, która dziś przychodzi, jutro zaś zostaje – niejako potencjalnego wędrowca, który, aczkolwiek nie wyruszył dalej, nie zrezygnował też całkowicie z owej swobody przychodzenia i odchodzenia. Tkwi w przestrzenie – czy też jakoś inaczej – określonym kręgu. Jednakże – i to jest istotnym wyznacznikiem jego pozycji – nie należy od początku do tego kręgu oraz wnosi jakości niebędące i niemogące być rdzennymi właściwościami tego kręgu<sup>36</sup>.

Z kolei Bauman stwierdzał: „istotą obcego jest bezdomność”<sup>37</sup>.

Wybór pojęcia „zadomowienie” („zadomawianie”), początkowo powodowany przede wszystkim intuicją, uzasadniają jego definicje słownikowe<sup>38</sup>. Kładą one nacisk na „zasiedzenie” – a zatem długotrwałe bytowanie, przyzwyczajenie do przebywania gdzieś, a zarazem na poczucie swojskości, poczucie, że jest się w domu<sup>39</sup>. Zadomawianie się jest znaczeniowo bliskie

---

tego samego tekstu – „nie posiadali miejsca, w jakim byliby na miejscu”; zob. Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, przeł. J. Bauman, Warszawa 1995, s. 121 i 97. Gdzie indziej Bauman przywoływał poglądy dramaturga Frederica Raphaela, „który jest całkowicie świadomy, że jest Żydem i wielokrotnie wyjaśniał, co to znaczy. «Sens bycia Żydem – jak powiedział – można sprowadzić do tego, że wszędzie jestem nie na miejscu»”. Z kolei George Steiner miał stwierdzić: „moją ojczyznę jest maszyna do pisania”; zob. Z. Bauman, *Intimations of Postmodernity*, London–New York 1992, s. 227.

<sup>36</sup> Zob. G. Simmel, *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2008, s. 204.

<sup>37</sup> Zob. Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna...*, s. 113.

<sup>38</sup> Termin do słowników języka polskiego trafił na trwałe na początku XX w. W każdym razie nie definiuje go słownik Samuela Bogumiła Lindego z 1860 r., zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 6, Warszawa 1950, wydanie 3, fotoofsetowe z wydania Lwów 1860.

<sup>39</sup> Zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1952; wydanie fotoofsetowe z wydania rozpoczętego w 1900 (t. 1) w Warszawie,

adaptowaniu, rozumianemu jako dostosowywanie się do zmian i/lub towarzyszących im przemian społecznych, wykracza jednak poza utarte w socjologii funkcjonalne czy strukturalne ujęcie problemu<sup>40</sup>. W *Słowniku synonimów* termin „zadomowiony” znalazł miejsce w grupie pojęć określających to, co znajome<sup>41</sup>. Rewersem zadomowienia jest bezdomność<sup>42</sup>. Zadomawianie bowiem to proces osvajania, przywykania, zagnieżdżania i zakorzeniania, którego efektem jest zadomowienie. Jego zasadniczym celem jest niczym niezakłócone trwanie. Zakłada on, że aktorzy społeczni, ucząc się i przystosowując do obowiązujących zasad nadających kształt życiu społecznemu, zarazem je modyfikują i przekształcają; reorganizują w ten sposób rzeczywistość, w której się zadomawiają. Pozbawiony neutralności termin wprowadza w zakres zainteresowań badawczych sferę emocji. Zadomowienie to coś więcej niż sprawne, odpowiadające wymogom systemowym, zgodne z regułami społecznymi funkcjonowanie jednostek czy grup. To także swoisty komfort psychiczny, oczywistość bycia, poczucie, że się jest na swoim miejscu, u siebie<sup>43</sup>.

Zadomowienie pozostaje w ścisłym związku z wyobrażeniem domu – przestrzeni oswojonej i jednocześnie najbardziej pierwotnej, w odniesieniu

---

t. 8, s. 65; zob. także W. Doroszewski, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1968, t. 10, s. 478–479; S. Skorupka, H. Auderska, Z. Lempicka, *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1968, s. 963. M. Szymczak, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1992, wyd. 7 zm. i popr., t. 3, s. 900.

<sup>40</sup> Zob. S. Kowalik, *Adaptacja*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Warszawa 1998, s. 13–15.

<sup>41</sup> Zob. A. Dąbrówka, E. Geller, R. Turczyn, *Słownik synonimów*, Warszawa 1993, s. 128.

<sup>42</sup> „Moją tezę zatem jest twierdzenie, że trzeba doświadczyć bezdomności, aby podjąć próby zadomowienia”; zob. S. Wróbel, *Domostwo. Bezdomność. Zadomowienie*, „Konteksty” 2004, t. 58, nr 1/2, s. 18.

<sup>43</sup> Simone Weil pisała: „Zakorzenie jest, być może, najważniejszą i najbardziej zapożnaną potrzebą duszy ludzkiej. Zarazem jest to potrzeba, którą trudno określić. Istota ludzka ma korzenie, jeśli rzeczywiście, w sposób aktywny i naturalny, uczestniczy w egzystencji wspólnoty przechowującej jakieś skarby przeszłości i obdarzonej poczuciem jutra. Uczestnictwo powinno być naturalne, to jest powstawać automatycznie dzięki miejscu, urodzeniu, otoczeniu, zawodowi. Każda istota ludzka potrzebuje różnorodnych korzeni. Otrzymuje ona prawie wszystko w swoim życiu moralnym, intelektualnym, duchowym za sprawą środowisk, których jest naturalną częścią”; zob. S. Weil, *Zakorzenie*, w: *też*, *Wybór pism*, przeł. i oprac. C. Miłosz, Paryż 1958, s. 247.

do której wartościuje się inne przestrzenie i ludzi<sup>44</sup>. Mowa tu o „miejscu” w jego podstawowym, humanistycznym znaczeniu – jako przestrzeni, „którą człowiek tworzy i która tworzy człowieka”<sup>45</sup>. Zdomowienie jest powiązane z potocznym rozumieniem pojęcia ojczyzny „jako ustabilizowanego obszaru, na którym mamy poczucie pewności i zaufanie”<sup>46</sup>, w krajach anglojęzycznych definiowane jest ono najczęściej za pomocą słów „homeland” lub „home country” – odwołuje się zatem do miejsca stałego zamieszkania, zakorzenienia<sup>47</sup>. Może się ono przy tym odnosić do terytorium dającego się ściśle wytyczyć przy użyciu współrzędnych geograficznych, ale też do przestrzeni o innym statusie ontologicznym, takich jak język, kultura, obyczaj czy krajobraz. „Celem wielu Żydów po wojnie stało się wrócić do swoich – rodziny, przyjaciół, znajomych, a jak ich wszystkich zabrakło, to do najbliższej kultury, języka, obyczaju” – pisał Szewach Weiss<sup>48</sup>.

Drogi prowadzące ocalałych do tego, by poczuli się w Polsce „u siebie”, nazywam w tytule strategiami. Pojęcia tego używam z konieczności, z braku lepszego. Może ono mylnie sugerować, że charakteryzowaną tu przeze mnie aktywność badanych da się sprowadzić do precyzyjnie zaplanowanego przez nich, rozpisanego na kolejne etapy procesu, który krok po kroku, miarowo przybliży do osiągnięcia zasadniczego celu. Tymczasem w pracy tej zajmuję się wysiłkami żydowskich Polaków, którym oni sami w zdecydowanej większości wtedy i tam nie nadawali znaczenia i sensu, jakimi ja je z perspektywy lat opatruję. Mowa tu bowiem o działaniach różnej rangi, zarówno codziennych, jak i odświętnych, wykonywanych przez aktorów społecznych, w pewnej przynajmniej mierze bezrefleksyjnie – „po prostu”, „z rozpędu”.

Książka dotyczy obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, którzy przeżyli Zagładę; badaniem obejmują też potomków tych osób. W tekście

<sup>44</sup> Zob. A. Zadrożyńska, *Ludzie i przestrzeń domowa – przyczynek do antropologii schronienia*, w: *Dom we współczesnej Polsce*, red. P. Łukasiewicz, A. Siciński, Wrocław 1992, s. 30.

<sup>45</sup> Zob. W. Theiss, *Dom i ojczyzna – miejsca w świecie bez miejsc. Trzy perspektywy*, w: *Dom i ojczyzna. Dylematy wielokulturowości*, red. D. Lalak, Warszawa 2008, s. 77–78.

<sup>46</sup> Zob. W. Łukowski, *Spoleczne tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców Mazur*, Warszawa 2002, s. 73.

<sup>47</sup> Zob. Z. Pełczyński, *Moje dwie ojczyzny*, w: *Dom i ojczyzna. Dylematy...*, s. 17.

<sup>48</sup> Zob. S. Weiss, *W drodze*, oprac. E. Kossewska, w: tamże, s. 39.

nazywam ich między innymi żydowskimi Polakami (w odróżnieniu od Polaków nieżydowskich), odwołując się tym samym do koncepcji wspólnoty obywatelskiej, jednocześnie odwracając perspektywę oglądu świata przedstawianego – z większościowej na mniejszościową; jestem świadoma, że w pojęciu tym komponent opisowy spotyka się z postulatycznym<sup>49</sup>. Nazywam ich również „badanymi” i „respondentami”. Stosuję wobec nich także kategorię „grupy pochodzenia etnicznego”<sup>50</sup>; określam ich w relacji do „grupy [ich] urodzenia” (z którą się identyfikują/z której wychodzą/do której wracają – która zatem, niezależnie od ich woli, staje się dla nich istotną grupą odniesienia), ewentualnie do „grupy dominującej” („większościowej”), wobec której pozostają w pozycji „grupy mniejszościowej”. Odwołuję się też do charakterystyk omownych respondentów, akcentując ich cechy – ze względu na przypisaną im, niekiedy automatycznie, tożsamość – kluczowe. Przedstawiając ich jako „osoby urodzone w gminie wyznaniowej żydowskiej” wskazuję na religię zapisaną w akcie urodzenia zdecydowanej większości z nich. Odziedziczone po zaborcach prawo jedynie na obszarze byłego zaboru pruskiego oraz należącej do Polski części Spiszu i Orawy (obejmującej fragment powiatu nowotarskiego) przewidywało prowadzenie niezależnej od wyznaniowej rejestracji urodzeń. Nawet jednak formularz aktu urodzenia spisywany przez ustanowionego w tym

<sup>49</sup> Rachel Auerbach, polsko-żydowska historyczka i publicystka, jedna z trojga ocalałych członków działającego w getcie warszawskim zespołu „Oneg Szabat” skupionego wokół Emanuela Ringelbluma, w swoich tekstach zarówno w jidysz, jak i po polsku posługiwała się terminem „ludzie żydowscy” (Jidiszer mencz). Używała go jeszcze przed wojną, z reguły – jak odnosi wrażenie Karolina Szymaniak, badaczka spuścizny Auerbach i jej biografka – w wypowiedziach, które dotyczyły przemocy antysemickiej (np. „Skąd oni, moi znajomi, koledzy i koleżanki, takie same jak ja, moje ciotki i wujowie Żydzi wiejscy, moje młode kuzyneczki, skąd wszyscy inni zwyczajni, przeciętni ludzie żydowscy – przeważająca większość straconych w mordowniach niemieckich – skąd i w czym ludzie ci zaczerpnąć mieli siły i godności do roli delikwentów?”; zob. R. Auerbach, *Jizkor*, w: tejsze, *Pisma z getta warszawskiego*, oprac. K. Szymaniak, Warszawa 2015, s. 255). Nie jest jasne, w jakich kontekstach i czy w ogóle Auerbach pisała o „ludziach polskich”. O „człowieku żydowskim” wypowiadał się również Jeszaje Szpigł (Szpigel) – pisarz i eseista, w czasie wojny więzien m.in. getta łódzkiego, a po jej zakończeniu działacz Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich, zob. np. tenże, *Przemówienie pisarza Jeszajahu Szpigła*, w: *Zjazd Żydowskiego Towarzystwa Kultury w Polsce. Wrocław 14–16.X.1949*, Warszawa 1950, s. 173.

<sup>50</sup> Zob. G. Babiński, *Etniczność*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Warszawa 1998, s. 191–195.

celu urzędnika stanu cywilnego zawierał pytanie o religię osoby zgłaszającej narodziny – z reguły ojca dziecka – oraz o religię jego matki. Mieszkańcy ziem byłego zaboru austriackiego i rosyjskiego zaś podlegali po prostu obowiązkowi rejestracji wyznaniowej. Przepisy wprowadzone w II RP dopuszczały wprawdzie możliwość rejestracji osób bezwyznaniowych, ale przysługiwała ona tylko tym, którzy nie należąc do żadnego wyznania, zgłosili ten fakt stosownym urzędom państwowym. Nie mogli z niej skorzystać obywatele zamieszkujący ziemie byłego zaboru rosyjskiego<sup>51</sup>.

Sami respondenci bez wątpienia definiowali się rozmaicie<sup>52</sup>. O włączeniu ich do badania zdecydowała jednak nie ich własna identyfikacja, ale tożsamość – w akcie przemocy antysemitycznej – zewnętrznie im narzucona, która w czasie wojny, a w rezultacie także po jej zakończeniu, przesądziła o ich sytuacji egzystencjalnej. Nie wyklucza to oczywiście, że duża część badanych czuła się Żydami. Gdy jest to możliwe, staram się ich przedstawiać przy użyciu słów, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie kłócą się z ich ówczesnym samookreśleniem. Jeśli omawiany przeze mnie kontekst pozwala uznać, że jest to forma pod tym względem właściwa, nie unikam pisania o „Żydach” czy „ludności żydowskiej”. Dokładam wysiłku, by było jasne, gdy określenie przytaczam za źródłem. Chcąc się od niego zdystansować, umieszczam je w cudzysłowie (zasada ta dotyczy też wszystkich innych okoliczności – szczególnie

---

<sup>51</sup> Zob. J. Żyndul, *Nowoczesna apostazja – kwestia bezwyznaniowości w II Rzeczypospolitej*, w: *Rozdział wspólnej historii. Studia z dziejów Żydów w Polsce*, Warszawa 2001, s. 170–171; więcej na ten temat zob. m.in. J. Ogonowski, *Sytuacja prawna Żydów w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939. Prawa cywilne i polityczne*, Warszawa 2014, s. 106–113. O bezwyznaniowości piszę również w rozdziale czwartym, zob. s. 167, na temat odziedziczonych po zaborcach przepisów dotyczących akt stanu cywilnego zob. rozdział szósty, s. 396–398.

<sup>52</sup> Zakres możliwych autodefinicji dobrze ilustruje lista świadków powołanych w procesie Mordki Brudera, w czasie wojny policjanta żydowskiego w Wieluniu, a następnie zastępcy komendanta obozu żydowskiego w Marysinie, sądownego w 1947 r. Obejmuje ona 23 osoby, które „zostały wezwane na salę i podały swoje personalia”. W protokole zapisano ich imiona, nazwiska, wiek, potwierdzenie niekaralności i braku powiązań z oskarżonym (adnotacja „obcy”), a także sformułowane przez nich samych określenie tożsamości własnej. Na liście obok „Żydów/Żydówek bez wyznania” czy „wyznania mojżeszowego”, ewentualnie Polaka/Polki „wyznania mojżeszowego” znaleźli się też zatem byli więźniowie i więźniarki getta łódzkiego, którzy sami siebie nazwali Polakami „bez wyznania”; zob. AŻIH, 344/11, Procesy zbrodniarzy niemieckich. Bruder Mordka, k. 7–8. Dziękuję Monice Taras za wskazanie mi tego dokumentu.

gdy sięgam po słowa zaczerpnięte z nomenklatury niemieckiej, używane w celu zakrycia rzeczywistego sensu posunięć niemieckich; wiele z nich wniknęło też do języka ofiar Zagłady<sup>53</sup>).

W książce świadomie i konsekwentnie posługuję się określeniem „ocalały” z Zagłady. Kładzie ono nacisk na samo przetrwanie wojny, pomijając przy tym zagadnienie, czy ktoś lub coś się do tego przyczynił(o) (a zatem komuś lub czemuś się to zawdzięcza)<sup>54</sup>. Termin odnoszę do osób żydowskiego pochodzenia, które w czasie wojny zostały skazane na śmierć na mocy rasistowskiego prawa wprowadzonego na terenach okupowanych oraz na ziemiach wcielonych do III Rzeszy. Rozumiem go szeroko – obejmuję nim również potencjalne tylko ofiary Zagłady, czyli wszystkich tych, którzy w latach 1939–1945 przebywali poza obszarem jurysdykcji państwa Hitlera oraz nie znaleźli się w strefie walk prowadzonych przez armię niemiecką; mowa tu w szczególności o żydowskich Polakach ocalałych w głębi ZSRR.

W tekście operuję kategorią „okres tużpowojenny” – „okres tuż po wojnie”, mając na myśli przedział czasowy między przełomem 1944 i 1945 a końcem roku 1946. Rok 1947, jak podkreślali ówczesni działacze żydowscy, przyniósł stabilizację sytuacji ocalałych – poprawił się stan ich bezpieczeństwa i wraz z nim zahamowana została fala wyjazdów z Polski zarówno

---

<sup>53</sup> Zob. N. Blumental, *Słowa niewinne*, Kraków–Łódź–Warszawa 1947. Pisał on: „słowa hitlerowskie są dwuznaczne, pozornie są znane, obojętne – zawierają jednak w sobie treść drugą – pełną zgrozy i okropności – dostępną tylko dla wtajemniczonych”; zob. tamże, s. 10.

<sup>54</sup> W polskojęzycznej literaturze przedmiotu przez wiele lat dominowało określenie „ocalony”, dopiero od niedawna badacze zwracają uwagę na różnicę znaczeniową obu terminów; zob. E. Koźmińska-Frejlik, *Kondycja ocalałych. Adaptacja do rzeczywistości powojennej (1944–1950)*, w: *Następstwa zagłady Żydów...*, s. 125. Katarzyna Prot, psychiatrka i psychoterapeutka od kilku już dekad pracująca z osobami, które przeżyły Zagładę, i ich potomkami, w odejściu od słowa „ocalony”, a wcześniej jeszcze – „ofiara” dopatruje się „podkreślenia aktywnej postawy, a nie bierności «ratowanych»”. W moim przekonaniu nie jest to wniosek uprawniony – porzucając terminy charakteryzujące poszukujących ratunku przed Zagładą jako przedmiot starań innych ludzi, niekoniecznie musimy zacząć traktować „uratowanych” jako autorów własnego losu. W każdym razie opisowy w swym charakterze termin „ocalały” do kwestii tej w ogóle się nie odnosi; zob. K. Prot, *Życie po Zagładzie. Skutki traumy u ocalałych z Holocaustu. Świadectwa z Polski i Rumunii*, Warszawa 2009, s. 9.

w ramach legalnej, jak i nielegalnej emigracji<sup>55</sup>, polepszyła się też sytuacja bytowa żydowskich Polaków<sup>56</sup>, a organizacje żydowskie, w pierwszym okresie nastawione przede wszystkim, choć nie jedynie, na udzielanie ocalałym doraźnej pomocy, w większej mierze skupiły się na realizacji działań zgodnych ze swymi założeniami ideologicznymi, obliczonych na efekty długofalowe.

## Struktura książki

W dwóch pierwszych rozdziałach książki zarysowuję szerokie – w miarę możliwości – tło dalszych rozważań. Poruszane w nich kwestie przedstawiam w układzie problemowym. Pracę otwiera tekst poświęcony zagadnieniom chronologicznie wcześniejszym, podejmuję w nim próbę scharakteryzowania doświadczenia wojennego osób w świetle prawa niemieckiego uznanych za Żydów. W jego centrum leżało doświadczenie Zagłady – dotyczyło ono, choć niekoniecznie w czasie rzeczywistym – także tych, którzy nie zostali mu bezpośrednio poddani<sup>57</sup>. Doświadczenie

---

<sup>55</sup> Na temat emigracji Żydów z Polski zob. m.in. N. Aleksion, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*...; Y. Bauer, *Flight and Rescue: Brichah*, New York 1970; G. Berendt, *Emigracja ludności żydowskiej z Polski w latach 1945–1967*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 2006, t. 7, s. 25–60; M. Pisarski, *Emigracja Żydów z Polski w latach 1945–1948*, w: *Studia z dziejów i kultury Żydów w Polsce po 1945 roku*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1997; A. Stankowski, *Nowe spojrzenie na statystyki dotyczące emigracji Żydów z Polski po 1944 roku*, w: G. Berendt, A. Grabski, A. Stankowski, *Studia z historii Żydów w Polsce po 1945 roku*, Warszawa 2000, s. 13–81.

<sup>56</sup> „Głębokie przemiany zachodzą w ostatnim czasie w życiu resztek żydostwa w Polsce. Stan ekonomiczny Żydów stanowczo się polepszył w ostatnim półroczu. Nie brak pracy i zarobku. Repatrianci ze Wschodu, którzy pozostali w Polsce, znaleźli pracę, mieszkanie i przyzwoite warunki bytu. Polepszył się zwłaszcza stan pracowników zorganizowanych w spółdzielniach, które stały się poważnym czynnikiem w życiu żydostwa polskiego. Krawiec, szewc, blacharz albo jakikolwiek inny rzemieślnik, członek spółdzielni zarabia o wiele więcej niż zwykły robotnik. Można znaleźć mieszkanie zwłaszcza na Śląsku, i ludzie powoli się urządzają. Na Śląsku widziałem wiele kobiet żydowskich w ciąży, znak, że życie wraca do zwykłego tonu. W stanie bezpieczeństwa kraju zaszła decydująca zmiana ku lepszemu. Żydzi jeżdżą w swoich sprawach do odległych miasteczek”; J. Majus, *Rzeczpospolita konstruktywnego realizmu* (tłum. z hebr.), tekst opublikowany w: „Miszmar” (Tel Awiw), 21 września 1947 (kopia w AAN, KC PPR, 295/XX-61, k. 4).

<sup>57</sup> Tę kwestię rozwijam w rozdziale drugim.

Zagłady przedstawiam zbiorczo, wskazując na jego najważniejsze elementy składowe. Oddzielnie, skrótowo tylko, piszę o doświadczeniu żydowskich Polaków, którzy wojnę przeżyli pod władzą ZSRR<sup>58</sup> – nazywam je „doświadczeniem sowieckim”, ewentualnie „ocalenia na Wschodzie”. Przyjęta przeze mnie konstrukcja opisu doświadczenia sowieckiego wydobyla jego podobieństwa do doświadczenia Zagłady. Co do swej istoty oba te doświadczenia – jak wykazuję w tekście – są jednak z gruntu różne<sup>59</sup>. W tym samym rozdziale proponuję typologię wymiarów doświadczenia wojennego Żydów/Polaków pochodzenia żydowskiego, wreszcie piszę o czynnikach różnicujących dostęp do różnych jego wariantów.

W następnym rozdziale staram się odmalować najistotniejsze aspekty sytuacji żydowskich Polaków w drugiej połowie lat czterdziestych XX w. i ich szeroko rozumianej kondycji<sup>60</sup>. Koncentruję się zwłaszcza na okresie tużpowojennym, choć swoje uwagi odnoszę też do całego badanego przedziału czasowego. Skrótowo także referuję statystyki ocalałych, zestawiam informacje na temat (zmiennej) liczby Polaków żydowskiego pochodzenia – kobiet i mężczyzn, którzy w latach 1944/45–1950 przebywali na ziemiach Polski w jej nowych granicach, analizuję strukturę demograficzną tej grupy, nakreślam geografie skupisk żydowskich.

Najważniejszą podstawę źródłową tej części pracy stanowią z jednej strony materiały wytworzone i/lub przechowywane przez żydowskie organizacje społeczne i partie polityczne, z drugiej zaś dokumenty pozostawione w aktach instytucji „ludowego” państwa polskiego. W tym

---

<sup>58</sup> W ostatnich latach ukazały się ważne prace dotyczące doświadczenia sowieckiego polskich Żydów; zob. m.in. E.R. Adler, *Survival on the Margins. Polish Jewish Refugees in the Wartime Soviet Union*, Cambridge–London 2020; *Shelter from the Holocaust. Rethinking Jewish Survival in the Soviet Union*, red. M. Edele, S. Fitzpatrick, A. Grossmann, Detroit 2017, *Syberiada Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, red. L. Zessin-Jurek, K. Friedla, Warszawa 2020.

<sup>59</sup> Z łącznego zaprezentowania doświadczeń sowieckiego i Zagłady zrezygnowałam właśnie dlatego, że uznałam je za mylące, stwarza bowiem, nieprawdziwe w moim przekonaniu, wrażenie o tożsamości tych doświadczeń, w konsekwencji zaś wspóltwórczy i umacnia nie dość, że fałszywą, to jeszcze szkodliwą narrację o równorzędności totalitaryzmów hitlerowskiego i sowieckiego.

<sup>60</sup> Podstawę tego rozdziału stanowi mój wcześniej publikowany już tekst – tu w wersji poprawionej i rozszerzonej; zob. E. Koźmińska-Frejlak, *Kondycja ocalałych. Adaptacja do rzeczywistości powojennej (1944–1949)*, w: *Następstwa zagłady Żydów...*, s. 123–155.



pierwszym przypadku mowa przede wszystkim o dokumentacji zgromadzonej w zasobach Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (aktach CKŻP i podległych mu komórek<sup>61</sup> oraz zbiorze relacji ocalałych z Zagłady); sięgałam również do papierów Bundu zdeponowanych w Archiwum Akt Nowych. Pośród wykorzystywanych przeze mnie archiwaliów ŻIH ważne miejsce zajmują dokumenty Podziemnego Archiwum Getta Warszawy zebrane w czasie wojny przez zespół skupiony wokół historyka Emanuela Ringelbluma i od jego nazwiska zwane Archiwum Ringelbluma<sup>62</sup>. Odwołuję się do nich także w kolejnym rozdziale książki. Na odrębny korpus źródłowy składają się zdeponowane w AAN akta partii rządzącej (KC PPR i KC PZPR), organów władzy (PKWN i KRN), administracji państwowej (Departament Polityczny Wydziału Narodowościowego w Ministerstwie Administracji Publicznej, Urząd Rady Ministrów) i agend rządowych (Komisariat Rządu dla Spraw Produktywizacji Ludności Żydowskiej<sup>63</sup>); uzupełnia je zasób Spuścizny Szymona Zachariasza – działacza komunistycznego, członka Prezydium CKŻP, a także aktywnego członka PZPR. Jako ważne źródło traktuję ponadto prasę wydawaną w drugiej połowie lat czterdziestych w Polsce – żydowską, w tym przede wszystkim periodyki ukazujące się po polsku<sup>64</sup>, oraz

---

<sup>61</sup> Dokładne adresy bibliograficzne zasobów archiwalnych poddanych przeze mnie kwerendzie znajdują się na końcu książki w Bibliografii.

<sup>62</sup> Więcej na temat kierunku, metod i organizacji pracy „Oneg Szabat”, jego historii oraz zebranych przez jego członków materiałów pozostających w zasobach Podziemnego Archiwum Getta Warszawy zob. S.D. Kassow, *Kto napisze naszą historię? Ukryte archiwum Emanuela Ringelbluma*, przeł. G. Waluga, O. Zienkiewicz, Warszawa 2010; zob. także A. Bańkowska, T. Epsztein, *Wstęp*, w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 11: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, oprac. A. Bańkowska, T. Epsztein, Warszawa 2013, s. XVII–LXIX.

<sup>63</sup> Komisariat Rządu dla Spraw Produktywizacji Ludności Żydowskiej w Polsce został powołany uchwałą Rady Ministrów w lipcu 1946 r., po pogromie kieleckim, funkcjonował do końca następnego roku. Jego zasadniczym celem było wspieranie aktywizacji zawodowej ocalałych, szczególnie motywowanie ich do podejmowania pracy w tzw. zawodach produktywnych (więcej na ten temat zob. przyp. 153 w rozdziale drugim), zakres działań podejmowanych przez tę instytucję był jednak znacznie szerszy. Przy ich realizacji Komisariat – biuro organizacji i jego terenowe agendy – współpracował też z organizacjami żydowskimi.

<sup>64</sup> Dokładny wykaz tytułów prasowych, które poddałam kwerendzie, znajduje się w Bibliografii; o badaniach prasy tego okresu pisałam w tekście z 2012 r., zob.

wybrane tytuły periodyków polskich<sup>65</sup>. Choć w całej książce szczególną wagę przywiązuje do dokumentów powstałych „tam i wtedy”, nie lekceważy też dokumentów z okresu późniejszego, w szczególności materiałów autobiograficznych, do których także niekiedy się odwołuje.

W kolejnych rozdziałach, począwszy od trzeciego, uwagę koncentruje na temacie książki ujętym w tytule. W pierwszym z nich omawiam wykorzystywaną przeze mnie dalej definicję pojęcia asymilacji, w dużym skrócie przedstawiam także, jak zagadnienie asymilacji było postrzegane w zbiorowości ocalałych zaraz po wojnie<sup>66</sup>. W częściach następujących po nim referuję wyniki przeprowadzonych przeze mnie badań – odpowiednio konwersji żydowskich Polaków na katolicyzm (w rozdziale czwartym), dokonywanych przez nich zmian nazwisk i/lub imion (w rozdziale piątym) oraz zawierania małżeństw z osobami spoza grupy pochodzenia etnicznego (w rozdziale szóstym). Każdy rozdział rozpoczynam od opowieści, która pełni funkcję zawiązania akcji. Na konkretnym przykładzie – historii przypadku (tam, gdzie mowa o konwersji i małżeństwach mieszanych) lub dziejach przepisu prawnego regulującego modyfikacje personaliów – przybliżam temat rozwijany w późniejszych analizach, wskazując zarazem centralne dla niego wątki. Dalej we wszystkich rozdziałach charakteryzuję wykorzystywaną przeze mnie bazę źródłową. W części dotyczącej konwersji prezentuję zatem dokumenty zdeponowane w czterech archiwach kurialnych: Archiwum Archidiecezjalnym Warszawskim, Archiwum Archidiecezjalnym w Krakowie, Archiwum Archidiecezjalnym w Katowicach i Archiwum Archidiecezjalnym w Łodzi. W tekście poświęconym modyfikacjom personaliów relacjonuję, jakiego rodzaju dane udało mi się zgromadzić przede wszystkim na podstawie zamieszczanych na łamach „Dziennika Polskiego” zawiadomień prasowych o zmianach nazwisk i/lub imion, listy ocalałych zarejestrowanych w Wojewódzkim Komitecie

---

E. Koźmińska-Frejłak, *Powojenna prasa żydowska w języku polskim (1944–1950)*, w: *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich...*, s. 211–229.

<sup>65</sup> Systematycznej kwerendzie – choć dotyczyła ona przedziałów czasowych różnej długości – poddałam „Tygodnik Powszechny”, „Odrodzenie”, „Kuźnicę”, „Życie Warszawy”, „Express Wieczorny”, „Rzeczpospolitą”, „Dziennik Polski”.

<sup>66</sup> W rozdziale tym wykorzystuję fragment tekstu ogłoszonego już wcześniej drukiem, zob. E. Koźmińska-Frejłak, *Asymilacja do polskości jako strategia asymilacyjna ocalałych z Zagłady Żydów Polskich*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2013, nr 2, s. 236–248.

Żydowskim w Warszawie oraz bazy Shoreshim<sup>67</sup>. Podobnie w rozdziale o małżeństwach mieszanych przedstawiam informacje wyłuskane przeze mnie z dwutomowej *Księgi Sprawiedliwych wśród Narodów Świata*<sup>68</sup> i – osobno – rejestracji ocalałych prowadzonej przez CKŻP. Następnie, we wszystkich rozdziałach – w tym samym porządku – przechodzę do zapoznania czytelnika z podstawowymi statystykami, analizuję genealogię społeczną i rodzinną badanych, czynniki przeprowadzenia zmian (wyznania lub personaliów) / wchodzenia w związki mieszane, wreszcie, jeśli to możliwe, ich motywacje. Każdy rozdział kończy się odrębnym podsumowaniem.

W „Uwagach końcowych” oprócz wniosków z badań przedstawiam propozycję modelowego ujęcia problemu zadomawiania się ocalałych w powojennej Polsce. Całość zamyka Aneks, w którym znalazły się tabele z danymi zebranymi w trakcie badań i ich przedstawienia graficzne w postaci wykresów.

Na temat żydowskich Polaków/ludzi pochodzenia żydowskiego, którzy w drugiej połowie lat czterdziestych XX w. przez jakiś przynajmniej czas mieszkali w Polsce, powstała już obszerna literatura. Obejmuje ona opracowania zróżnicowane warsztatowo, napisane przez autorów osadzonych w rozmaitych perspektywach badawczych, skoncentrowane na odmiennych aspektach zagadnienia; mieści w sobie również teksty literackie, publicystyczne i świadectwa autobiograficzne. Listę publikacji, z których korzystałam przy pisaniu książki, zawiera Bibliografia. Szczególnie dla mnie ważne były prace Todda M. Endelmana<sup>69</sup>, Ireny Hurwic-Nowakowskiej, Heleny Datner, Joanny Tokarskiej-Bakir oraz reportaże żydowskich dziennikarzy i działaczy społecznych, którzy zaraz po Zagładzie przyjechali do Polski, zwłaszcza te autorstwa Jakowa Pata i Mordechaja Canina.

---

<sup>67</sup> Już po tym, jak zamknęłam pracę nad doktoratem, zasoby bazy Shoreshim zostały dołączone do innych źródeł gromadzących wiedzę genealogiczną o żydowskich mieszkańcach Krakowa i okolic, dostępnych na stronie internetowej [www.krakowjewishheritage.org](http://www.krakowjewishheritage.org) prowadzonej przez krakowskie Jewish Community Center. W tekście posługuję się jednak konsekwentnie nazwą bazy, która obowiązywała w okresie, gdy nad nim pracowałam.

<sup>68</sup> *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, red. I. Gutman, S. Bender, S. Krakowski; red. wyd. polskiego D. Libionka, R. Kuwałek, A. Kopcowski, Kraków 2009.

<sup>69</sup> Dokładne adresy bibliograficzne tych książek znajdują się w Bibliografii.

\* \* \*

Podstawę niniejszej publikacji stanowi rozprawa doktorska, którą obroniłam w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego w 2019 r. Jej temat po raz pierwszy sformułowałam przed wielu laty, w trakcie studiów doktorskich w Szkole Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Nad jej wstępną koncepcją pracowałam pod opieką nieżyjących już profesorów Krystyny Kersten i Jerzego Jedlickiego, moim promotorem pozostawał Jerzy Jedlicki. Po ukończeniu Szkoły Nauk Społecznych do pisania dysertacji wracałam tylko z doskoku, *de facto* na długi czas je porzuciwszy. Przez cały późniejszy okres śledziłam jednak literaturę i stan badań związanych z moim projektem doktorskim. Biorąc udział w kolejnych przedsięwzięciach badawczych – przy okazji prac zespołowych i studiów własnych, a także podczas zatrudnienia w żydowskim piśmie „Midrasz”, następnie zaś wieloletniej z nim współpracy, gromadziłam wiedzę i doświadczenie, które bez wątpienia zawazyły – wierzę głęboko, że korzystnie – na kształcie tekstu w jego obecnej postaci. W 2014 r. podjęłam decyzję, by zamknąć doktorat. Jak się okazało, w przeważającej części napisałam go na nowo, opierając się na świeżych badaniach przeprowadzonych specjalnie w tym celu.

Kwestie formalne, już w ramach drugiego „rozdania”, pomogła przeprowadzić dr hab. Małgorzata Melchior. Pod jej kierunkiem jesienią 2015 r. został otwarty mój przewód doktorski w ISNS UW – jestem jej za to wszystko szczerze wdzięczna. Wraz z przejściem Małgorzaty Melchior na emeryturę promotorstwo zgodził się przejąć dr hab. Piotr Laskowski – za co mu bardzo dziękuję. Podziękowania zwracam również w stronę Martyny Grądzkiej-Rejak, która poinformowała mnie o możliwości dostępu do akt neofitów w Archiwum Archidiecezjalnym w Krakowie, dzięki czemu przystąpiłam do poszukiwań podobnych zbiorów w innych archiwach kurialnych. Karolinie Panz ogromnie dziękuję za porady źródłowe, zwłaszcza za pokierowanie do zgromadzonych w Archiwum Narodowym w Krakowie materiałów dotyczących zmian personaliów, a także za szczodre dzielenie się wynikami własnych kwerend, nie tylko z tego archiwum. Nieocenionej pomocy w dotarciu do właściwych źródeł udzieliła mi Monika Taras, dziękuję jej też gorąco za konsultacje i wskazówki w trakcie ich opracowania oraz uwagi po przeczytaniu gotowego już tekstu książki. Dominikowi Czapigo dziękuję za podpowiedzi bibliograficzne.

Panu Robertowi Boguszowi jestem wdzięczna za udostępnienie mi jego bazy danych. Dziękuję także ks. Piotrowi Staniewiczowi, dyrektorowi Archiwum Archidiecezjalnego Warszawskiego za porady i pomoc zarówno przed przystąpieniem do kwerendy, jak i już w jej trakcie.

Słowa ogromnej wdzięczności kieruję do prof. Andrzeja Rykały, autora wnikliwej recenzji wydawniczej, która pomogła mi uniknąć różnych błędów, nieścisłości i niejasnych sformułowań. Za szczegółowe uwagi i komentarze dziękuję również prof. Natalii Aleksium. Wdzięczna jestem nieżyjącej już Pani Lucynie Tychowej – za rozmowy w ogóle i chęć dzielenia się własnym doświadczeniem, a także za opinie i spostrzeżenia po lekturze części pracy dotyczącej praktyk asymilacyjnych. Za korekty, uściślenia i podpowiedzi dziękuję też Belli Szwarzman-Czarnocie, która z treścią książki zapoznała się przed jej drukiem. W procesie powstawania rozprawy szczególną rolę odegrała dr Helena Datner – pierwsza czytelniczka rozdziałów badawczych. Jeszcze na etapie pisania konsultowałam i dyskutowałam z nią swoje wątpliwości. Przy przygotowywaniu wersji książkowej starałam się uwzględnić jej postulaty sformułowane w opinii wydawniczej. Helenie dziękuję jednak nie tylko za uwagi i sugestie merytoryczne na wszystkich etapach mojej pracy, lecz także po prostu za obecność, nieustające wsparcie, jej silną, okazywaną mi stale wiarę w to, że „się uda”, a przy tym subtelne popychanie „ku zakończeniu” i „zamykaniu” pisania. Na straży poprawności językowej książki stała Beata Bińko, ona też czuwała nad klarownością mojego wyводу. Mając, kolejny już raz, przywilej korzystania z kompetencji Beaty, jestem jej również ogromnie wdzięczna za komfort pracy – gotowość podążania za autorem, otwartość, życzliwość, jasność podejmowanych decyzji, wreszcie – wewnętrzny spokój. Bardzo jej za to wszystko dziękuję. Annie Opolskiej z Wydawnictwa ŻIH składam serdeczne podziękowania za fachowość, życzliwość i zaangażowanie w proces powstawania książki.

Na koniec mojemu mężowi Piotrkowi dziękuję za dokładną lekturę tekstu i skrupulatne sprawdzenie moich wyliczeń oraz za przygotowanie wykresów i tabel ilustrujących wyniki badań. Jemu i córkom Hani, Marcie i Jasi dziękuję za to, że zawsze są ze mną.

Lily Zborowski-Naveh, córka ocalałego z Zagłady Eliego Zborowskiego, wspominała, że jej wzrastaniu nieustannie towarzyszyły opowieści ocalałych. Przedstawiali oni wojenne losy – swoje i bliskich – i chociaż nierzadko skrótowo relacjonowali też dzieje powojenne, bardzo mało uwagi poświęcali czasom budowania swego życia po kataklizmie. Ogrom nieszczęść i cierpienia w opowieściach ocalałych wysłuchanych przez Zborowski-Naveh przyćmiewał wszystkie późniejsze wydarzenia w ich życiu. To, że funkcjonowali w zwyczajnej, powszedniej codzienności, wydawało się nie tylko niezrozumiałe, ale po prostu nierzeczywiste. Napotykanii przez nią ludzie byli jak bajkowi bohaterowie, którzy „potem” – „żyli długo i szczęśliwie”. Przez lata – jak kwitowała Zborowski-Naveh swoją bardzo osobistą w tonie wypowiedź – nurtowało ją, co się wydarzyło pomiędzy Zagładą a „potem”. Poszukiwania odpowiedzi na to pytanie skłoniły mnie do napisania tej książki.

z Wprowadzenia

Jedną z najważniejszych zalet rozprawy jest subtelność i wrażliwość metodologiczna, z jaką Autorka przystępuje do badania: poszukując prawidłowości w zachowaniach indywidualnych i zbiorowych, zdołała uniknąć uproszczeń czy pośpiesznych uogólnień i wydobyć złożony charakter intymnych motywacji i zachowań, a także – co bardzo istotne – ujawnić wymiar procesualny, dynamikę i uwarunkowania decyzji podejmowanych przez ocalałych. [...] Przeprowadzona przez Ewę Koźmińską-Frejłak analiza ma charakter interdyscyplinarny (łączy elementy socjologii, historii społecznej, antropologii afektów), obejmuje zarówno interpretację danych statystycznych, jak i studium przypadków, co owocuje obrazem nieredukcjonistycznym, wielowymiarowym, zarazem odkrywczym i otwierającym dalsze perspektywy badawcze.

Piotr Laskowski

Praca Ewy Koźmińskiej-Frejłak dotyczy ważnego aspektu powojennej historii Żydów: charakterystycznego dla polskiej rzeczywistości sposobu radzenia sobie ocalałych z Zagłady z sytuacją „po”. Praca taka nie istnieje w historiografii polskiej i, o ile mi wiadomo, tak sformatowany temat nie został opracowany także w piśmiennictwie światowym.

Helena Datner

יְיִדִישְׁער זְיָדוּוּסְקִי  
הַיִּסְטֹרִיָּאָרִישְׁער  
אִינסטיטוט HISTORYCZNY